



editio
red

Zakończenie
pięknej opowieści o miłości,
która uskrzydla

ANIOŁ ŁEZ

splecione skrzydła

Layla Wheldon

Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiejkolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.

Wszystkie znaki występujące w tekście są zastrzeżonymi znakami firmowymi bądź towarowymi ich właścicieli.

Niniejszy utwór jest fikcją literacką. Wszelkie podobieństwo do prawdziwych postaci — żyjących obecnie lub w przeszłości — oraz do rzeczywistych zdarzeń losowych, miejsc czy przedsięwzięć jest czysto przypadkowe.

Redaktor prowadzący: Barbara Lepionka

Korekta: M.T. Media

Projekt okładki: Justyna Sieprawska

Fotografia na okładce została wykorzystana za zgodą Shutterstock.

Helion S.A.

ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice

tel. 32 231 22 19, 32 230 98 63

e-mail: editio@editio.pl

WWW: <https://editio.pl> (księgarnia internetowa, katalog książek)

Drogi Czytelniku!

Jeżeli chcesz ocenić tę książkę, zajrzyj pod adres

<https://editio.pl/user/opinie/al4spl>

Możesz tam wpisać swoje uwagi, spostrzeżenia, recenzję.

ISBN: 978-83-289-0845-1

Copyright © Layla Wheldon 2024

Printed in Poland.

- Kup książkę
- Poleć książkę
- Oceń książkę

- Księgarnia internetowa
- Lubię to! » Nasza społeczność

Rozdział 8

Diana

11 stycznia 2015 roku

Po tym, jak Raven poinformowała nas o zagrożeniu, wyjechaliśmy z miasta. Alison trochę się buntowała, ponieważ musiała wziąć wolne w pracy i nie mogła być obecna na wykładach, ale finalnie zgodziła się z nami ruszyć. Nie powiedzieliśmy jej, co się dzieje, wiedziała tylko tyle, że musimy na kilka dni opuścić mieszkanie. Na szczęście to jej wystarczyło za wyjaśnienie.

Dziś Raven napisała Danielowi krótką wiadomość, że możemy już wrócić, więc w niedzielne popołudnie zawitaliśmy znowu do miasta.

– Kaden, chcesz iść ze mną do kina na najnowszą część *Nocy w muzeum*? – zapytała Alison, idąc z nosem w telefonie, gdy weszliśmy na ciasną klatkę schodową. – Koleżanka mnie wystawiła, ma randkę z facetem i został mi wolny bilet.

– Nie wiem, czy nie powinnaś zmienić koleżanek, Alison – skomentował Kaden z lekkim rozbawieniem. – Z powodu ich decyzji widziałem z tobą więcej filmowych premier niż przez wszystkie lata spędzone w Spokane.

– Bardzo zabawne. – Alison pokazała mu język, czego nie zobaczył, bo zaczął się wspinać po schodach.

Chrisowi to nie umknęło, zaczął chichotać w moich ramionach i sam pokazał język Kadenowi.

Alison parsknęła śmiechem i ruszyła schodami w górę.

– Nie bierz przykładu z cioci Ally, skarbie – powiedziałam do Chrisa i poprawiłam mu czapkę na głowie, bo na klatce schodowej był przeciąg i mocniej powiało. – Nie pokazuj języka, to nieładnie.

– Albo zrób tak, żeby osoba, której go pokazujesz, przynajmniej to widziała – dodał Daniel i mrugnął do Chrisa porozumiewawczo, a malec zaczął się śmiać jeszcze głośniej.

Nie mogłam powstrzymać uśmiechu.

– Ej, ale nadal nie dostałam odpowiedzi! – Alison była już na półpiętrze, dogoniła Kadena. – Chcesz ze mną iść czy nie? Jak nie, to poszukam innej osoby nudzącej się jak mops w niedzielny wieczór.

– Proponujesz mi darmową wejściówkę do kina, przecież znasz odpowiedź. Piszę się na to! – Dotarło do mnie echo słów rozba-wionego Kadena.

Wyjazd dobrze nam zrobił, mogliśmy wszyscy na chwilę zwolnić, a ja miałam okazję spędzić więcej czasu z Danielem. Niesamowite, jak wszystko mogło się zmienić w ciągu ledwie kilku tygodni. Druga połowa grudnia była dla mnie jednym z najszczęśliwszych okresów. Najważniejszą rzeczą był powrót Daniela. W końcu rozłąka się skończyła i mogliśmy być razem, tak jak już od dawna marzyliśmy.

Czułam euforię, wszystko wydawało się perfekcyjne i na fali tej radości przełamalam blokadę pisania. Z końcem miesiąca napisałam piosenkę do filmu *Ostatni wschód*, na którą dostałam zlecenie od Erica. Gdy zaprezentowałam ją Hazel i reszcie zespołu, byli zadowoleni. Wraz z pomocą Kendry i Rusty’ego doszlifowałam muzykę i tekst, a później nagraliśmy demo. Wysłałam je Ericowi Larsonowi i jak na szpilkach czekałam na odpowiedź. Zadzwoił ledwie po godzinie i przywitał mnie słowami: „Mamy to, jesteś wielka, Diano”. Z jego ust pochwała to było coś, bo rzadko rzucał komplementami. Częściej lubił dokopywać, by móc wymagać jeszcze więcej.

Tegoroczne święta Bożego Narodzenia spędziliśmy we troje, ja, Daniel i Chris. Kaden i Alison pojechali do swoich rodzin. Zastanawiałam się nad zaproszeniem brata, jednak uznaliśmy, że ze względów bezpieczeństwa nie powinien wiedzieć o przyjeździe Daniela

do Nowego Jorku. Byłam z Samem w Święto Dziękczynienia, więc nie czułam się aż tak źle.

Sam został zaproszony do domu Williamsów, zaprzyjaźnił się z Lily. Nie wiedziałam, czy między nimi jest coś więcej. Mój brat stwierdził, że na razie nadal nie ma głowy do związków z powodu nauki na wymarzonych studiach i jednocześnie pracy jako masażysta.

Daniel szukał pracy jako prywatny detektyw, ale tymczasem postanowił zajmować się naszym synkiem. Mogliśmy sobie na to pozwolić, nie musiał od razu iść do pracy, dzięki czemu mógł spędzić więcej czasu z Chrisem.

Chris po tylu miesiącach niewidzenia Daniela był początkowo ostrożny i płakał, gdy Daniel opuszczał mieszkanie. Byli wręcz nierozłączni, mały nawet spał z nami przez pierwszych kilka nocy.

Oboje zapewnialiśmy syna, że będziemy już wszyscy razem, a Daniel nie będzie wyjeżdżał. Chris był jeszcze mały, ale zdawał się rozumieć. Z czasem jego ataki płaczu stawały się rzadsze. Nadal jednak co wieczór to Daniel zajmował się rutynową kąpielą Chrisa i czytaniem mu bajki na dobranoc, a później siedział z nim, aż nasz synek zasnął.

Naprawdę miałam nadzieję, że w przyszłości Chris nie będzie pamiętał o tych dwóch pierwszych latach swojego życia i o nieobecności ojca. Dzieci zapominają o wczesnych wydarzeniach z dzieciństwa, chyba że te były dla nich wyjątkowo bolesne lub traumatyczne.

Kaden szykował się do wyjazdu do Atlanty, by zacząć nowe życie. Już w grudniu, po przyjeździe Daniela, zaczął szukać sobie czegoś do wynajęcia i wysłał CV w sprawie pracy. Zamierzał ściągnąć do Atlanty matkę i brata, jak tylko stanie na nogi. Miał zacząć od zera, ale nigdy nie widziałam go tak szczęśliwego. Jego dług wobec Edmunda został spłacony i Kaden planował trzymać się z daleka zarówno od Spokane, jak i od każdego stanu powiązanego z mafią Rossich.

Dotarliśmy już na nasze piętro, Chris zaczął ściągać swoją czapkę.

– Poczekaj, aż wejdziemy do domu, dobrze? – poprosiłam, poprawiając czapkę na jego głowie.

Chris westchnął, ale posłusznie oparł głowę na moim ramieniu i ziewnął. To była pora jego popołudniowej drzemki i kwestią minut było, kiedy zaśnie.

Weszliśmy do mieszkania i postawiłam Chrisa na podłodze w przedpokoju, by zdjąć z niego kurtkę.

– Raven? Myślałam, że już pojechałaś – usłyszałam zaskoczony głos Alison dobiegający z salonu.

Daniel odłożył walizki obok mnie i zmierzwił poczochrane włosy Chrisa. Chłopiec uniósł głowę i posłał mu szeroki uśmiech, a zaraz później ziewnął.

– Muszę wam coś powiedzieć. – Zamarłam z kurtką Chrisa w rękach, gdy usłyszałam grobowy ton głosu Raven.

Coś się stało, coś złego. Czułam to w kościach. Daniel się spał i spozirzał w kierunku salonu, obejmując opiekuńczo ramiona naszego syna.

– Co się dzieje? – spytała Alison, również zaniepokojona. – Gdzie jest nasz dywan i dlaczego śmierdzi tutaj amoniakiem?

Chris zadrżał lekko i wtedy zorientowałam się, że w mieszkaniu panuje niezwykle ziąb i słychać doskonale dźwięki z ulicy. Raven musiała otworzyć okna na oścież.

– Kurde, co ta twoja ciocia robi? – mruknęłam i z powrotem założyłam Chrisowi kurtkę. – Chodź, zaniosę cię do pokoju.

Wzięłam syna na ręce i przeszłam z przedpokoju do salonu. Zastałam Raven siedzącą na kanapie. Była przeraźliwie blada, miała oczy opuchnięte tak, jak gdyby płakała całą zeszłą noc. Alison i Kaden stali pośrodku salonu.

Nasz jasny, kremowy dywan zniknął, a okno faktycznie było otwarte na oścież. Wzięłam głębszy wdech i też wyczułam słabą woń amoniaku, Alison miała o wiele lepszy ode mnie węch.

– Co się stało? – zapytał Daniel napiętym tonem.

– Nie chcę mówić tego przy nim. – Raven patrzyła na sennego Chrisa opierającego głowę na moim ramieniu.

Chris miał jednak własne zdanie na ten temat. Na widok Raven wyprostował się na moich rękach i wyciągnął ramiona w jej stronę.

– Ciocia!

– Tak, ciocia przyjechała, ale ty powinieneś iść spać.

– Nie spać – zaprotestował, cały czas wyciągając się w stronę Raven. – Chcę do cioci!

Moja przyjaciółka w końcu wstała z kanapy i podeszła do mnie. Bez słowa wzięła ode mnie Chrisa i mocno go przytuliła. Zachwycony Chris ciasno oplótł ramiona wokół jej szyi.

– Powiedz nam w końcu, co się stało – naciskała Alison. Podeszła do okna i je zamknęła, a później odkręciła ogrzewanie na maksymalną temperaturę.

– W moim pokoju też wietrzyłaś? – spytałam, myśląc o tym, że jeśli Chris będzie spał w takim zimnie, to nabawi się zapalenia płuc.

– Nie, tylko tutaj. – Raven przełknęła ciężko ślinę, a na ten widok przeszły mnie ciarki.

Pierwszy raz w życiu widziałam ją roztrzęsioną i tak podenerwowaną. Złe przeczucia tylko narastały i zaczynałam się zastanawiać, co złego się wydarzyło.

– Rossi wiedzą o Chrisie? – zapytał Daniel spiętym głosem. Podeszedł bliżej i objął mnie ramieniem.

– Nie, to nie to... – Raven spojrzała na Alison i kiwnęła głową na kanapę. – Lepiej usiądź.

Na czole Alison pojawiła się zmarszczka, ale posłusznie zajęła miejsce, patrząc wyczekująco na Raven. Natomiast Daniel chyba już odgadł, co się stało, ponieważ zbladł i przeczesał drżącą dłonią swoje włosy.

– Zrobili mu coś, prawda? – zapytał cicho.

Alison popatrzyła na Daniela, a potem ponownie na Raven. Nie wiedziała o współpracy Caspra z mafią Rossich ani o tym, że to z jego powodu musieliśmy wyjechać z miasta. Raven przestała jednak najwidoczniej uważać, że tę wiedzę nadal powinniśmy ukrywać przed Alison, bo zaczęła mówić.

– Casper jakimś cudem znalazł namiary do capo stanu Waszyngton... Przeprowadził go tutaj wczoraj i powiedział mu, że Diana wie, gdzie przebywa Daniel.

– Nie, Casper nie mógłby tego zrobić. – Alison gwałtownie pokręciła głową, a jej dolna warga zaczęła drżeć. – Nie poszedłby na układ z członkiem mafii.

Ally w dalszym ciągu niewiele wiedziała o strukturze gangu i jego powiązaniu z mafią, ale sama się domyśliła większości.

Kaden oparł się o ścianę za sobą i zacisnął usta w wąską kreskę, wpatrując się w Raven.

– Zrobił to – kontynuowała Raven, ignorując gwałtowne protesty Alison. – Byłam tego świadkiem. Udało mi się przemówić mu do rozsądku, by nie wydał was wszystkich, ale niestety... – Jej głos się załamał. Odchrząknęła, objęła mocniej Chrisa i spojrzała na ścianę przed sobą. – Niestety nie mieliśmy wystarczającej ilości czasu, by się zmyć. Mnie udało się schować, ale Casper uparł się, że sam wszystko naprawi i porozmawia z tym człowiekiem. Kto, do kurwy nędzy, próbuje cokolwiek wytłumaczyć psychopacie?

Z każdym kolejnym słowem jej głos stawał się mocniejszy, a z jej twarzy znikwały wszelkie emocje, jak gdyby ponownie zakładała pancerz, który widywałam u niej na co dzień. Ponownie miałam przed sobą Raven, którą znałam.

– Capo strzelił do Caspra – powiedziała beznamiętnym tonem.

– Co takiego? – Daniel uniósł głos, a Chris zerknął na niego zaniepokojony, nieprzyzwyczajony do takiego tonu głosu swojego taty.

Podeszłam do Raven i wzięłam od niej syna, a później odeszłam kilka kroków dalej w stronę przedpokoju, kołyszając go w ramionach.

– Do którego szpitala go zabrali? – Alison zaczęła drżącymi palcami zapinać z powrotem swój płaszcz.

Raven pokręciła głową i spojrzała na nią.

– Casper dostał w głowę...

– Nie mów tak. – Alison przerwała jej drżącym głosem i wyciągnęła przed siebie dłoń, jak gdyby chciała fizycznie powstrzymać kolejne słowa wypływające z ust Raven.

– Przykro mi.

– Nie, nie, nie, to nie może być prawda.

– Alison. – Kaden powoli podszedł do dziewczyny, ale ona zaczęła gwałtownie kręcić głową, wczepiła palce w swoje włosy.

– Casper zmarł na miejscu i nie było nic, co mogłabym dla niego zrobić.

Dopiero te słowa przedostały się przez mur zaprzeczania, jaki budowała wokół siebie Alison.

– Nie! – Z jej gardła wydostał się przeraźliwy krzyk, kolana się pod nią ugięły i osunęła się na ziemię. – Nie Casper!

Do moich oczu napłynęły łzy, nie byłam w stanie ich powstrzymać. Zalały mnie ból i poczucie straty. Rossi zabrali mi kolejnego przyjaciela i moje serce krwawiło.

Chris zaczął płakać w moich ramionach, wystraszony krzykiem Alison. Przytuliłam go mocno, moje łzy moczyły mu włosy. Po chwili poczułam wokół mnie silne ramiona Daniela, otulił mnie zapach ognia.

– Już dobrze... – szeptał łagodnie, nie wiedziałam, do kogo tak naprawdę się zwraca, do mnie czy do Chrisa. Oparłam głowę na ramieniu ukochanego i szlochałam, nie mogąc złapać tchu.

Dopiero gdy przez mój ból przebił się płacz mojego synka, zrozumiałam, że między innymi przeze mnie jest przerażony. Uświadomiłam też sobie, że Daniel próbował wziąć chłopca, ale trzymałam syna mocno i jeśli nie chciał wyrządzić mu krzywdy, nie miał jak tego zrobić.

– Prze... przepraszam – wydukałam ze ściśniętym gardłem, starając się wziąć w garść. Rozluźniłam uścisk i pozwoliłam, aby Daniel zabrał ode mnie Chrisa.

– Chodź, aniele – powiedział cicho i trzymając Chrisa jednym ramieniem, wziął mnie za rękę, by zaprowadzić nas do naszego pokoju.

Kolejne godziny przepełnione były bólem i łzami. Danielowi udało się uspokoić Chrisa i nasz zmęczony płaczem syn zasnął na jego rękach. Mój ukochany położył malca ostrożnie do łóżeczka, a później położył się obok mnie i trzymał mnie w objęciach, aż nie byłam już w stanie płakać. Co jakiś czas słyszałam przez drzwi głośne jęki i rozdzierający serce płacz Alison. Kaden i Raven próbowali ją uspokoić.

W końcu gdy za ścianą zapadła cisza, a słońce już dawno zaszło, byłam w stanie się wyciszyć. Cały czas tuliłam się mocno do Daniela, a on ani na moment nie poluźnił uścisku. Jego obecność była niczym balsam na ranę na moim pokrytym bliznami sercu.

– Przykro mi, Diano – szepnął Daniel w moje włosy, kiedy dostrzegł, że się uspokoiłam.

– Casper na to nie zasługiwał. Ani Chloe. To nie jest sprawiedliwe – wychrypiałam zdławionym głosem.

Pomyślałam o Louise oraz o jej rodzicach i wstrząsnął mną kolejny szloch, chociaż już nie miałam łez. Pociągnęłam nosem i wtuliłam opuchniętą twarz w bluzę Daniela.

– Nie zasługiwali. Przysięgam, że ci, którzy to zrobili, drogo za to zapłacą – powiedział cicho, głaszcząc moje drżące plecy. – Edmund i Raven się tym zajmują. Rossi nie skrzywdzą już nikogo innego nam bliskiego.

– To moja wina, to ja mu o wszystkim powiedziałam – wyszeptałam, unosząc głowę, i spojrzałam na Daniela w mroku. Moje oczy miały wystarczająco dużo czasu, by przyzwyczać się do ciemności. Widziałam jego poważną, pełną bólu twarz. – Jak teraz spojrzę w twarz Louise? Alison?

– To nie była twoja wina. – Uniósł dłoń i czule wytarł palcami z mojego podrażnionego od łez policzka resztki wilgoci. – Casper podjął całą masę złych decyzji, które do tego doprowadziły. Myślisz, że tak łatwo dostać się do capo i z nim porozmawiać? Casper był zdeteterminowany.

– Ale nie wiedziałby o tym wszystkim...

– Ciii... – Daniel łagodnie mi przerwał i musnął kciukiem moje drżące usta. – Kiedyś pewnie sam jakoś by do tego doszedł. Z jego talentem i uporem. Nie jesteś winna jego śmierci. Proszę, nie zadręczaj się tym.

Pociągnęłam nosem i ponownie położyłam głowę na jego ramieniu. Przymknęłam oczy i zasnęłam. Na szczęście nic mi się nie śniło.

Gdy się obudziłam kilka godzin później, nadal było ciemno, więc nie wiedziałam, która jest godzina. Nadal wieczór czy już rano. Daniel był obok mnie cały czas, ale wiedziałam, że wstawał. Jego włosy były mokre od prysznica, przebrał się i dodatkowo Chrisa nie było w łóżeczku. Musiał zajmować się nim teraz Kaden. Alison na pewno nie byłaby w stanie tego robić.

Daniel zauważył, że już nie śpię. Spojrzałam na niego spod opuchniętych od płaczu powiek.

– Dzień dobry – przywitał się cicho i pocałował mnie w czoło.
– Raven czeka na nas w kuchni, by porozmawiać, co dalej. Chcesz wziąć najpierw prysznic?

– Prysznic – jęknęłam i powoli wstałam.

– Pomogę ci.

Daniel pomógł mi przejść do łazienki, a potem się wykapać. Umył moje włosy i ciało, a jego delikatny, czuły dotyk, ciepłe słowa i bliskość znaczyły dla mnie więcej, niż mogłabym w jakikolwiek sposób opisać.

Dopiero po prysznicu i przebraniu się poczułam się trochę lepiej. Przestała mnie tak boleć twarz od zaschniętych, słonych łez.

Przeszliśmy do kuchni, gdzie zastaliśmy Raven siedzącą samotnie przy stole. Uniosła głowę na dźwięk naszych kroków.

– Zamknijcie za sobą drzwi – poprosiła.

– Gdzie jest Chris? – wychrypiałam i drżącymi dłońmi sięgnęłam po kubek z herbatą, który stał na stole. Napój był nadal ciepły.

– U Kadena w pokoju, oglądają razem jakąś bajkę – powiedziała Raven. – Alison zasnęła, bo zadzwoniłam do Edmunda i poprosiłam, by załatwił mi coś na uspokojenie, a on podrzucił mi leki. Podałam jej sporą dawkę i ją ścięło.

Daniel objął mnie ramieniem i przysunął się na krzesło bliżej.

– Jesteśmy tutaj bezpieczni? – spytał napiętym tonem.

– Tak – odpowiedziała natychmiast Raven. Poczułam, jak Daniel nieco się rozluźnił, a ja razem z nim. Oboje bezwarunkowo ufaliśmy jej osądowi.

– Jak udało ci się to zrobić? Skoro Errani tutaj był, miejsce powinno być spalone. – Daniel sięgnął po swój kubek i upił mały łyk.

– Vico Errani jest przekonany, że Diana zna miejsce twojego pobytu, dlatego zaczął jej szukać w Nowym Jorku. Przed śmiercią Casper zdołał przekonać go, że pomylił mieszkania i to jednak nie tutaj...

– Skłamał – szepnęłam i poczułam, jak boleśnie ścisnęło mi się serce. Nie byłam w stanie wykrztusić nic więcej.

– Tak. – Raven spuściła głowę i nie widziałam jej twarzy. Po kilku sekundach ponownie wyprostowała się na krzesło i zaczęła mówić dalej: – Wspólny znajomy mój i Edmunda kumpluje się z jednym z ważniejszych członków nowojorskiej mafii. Przez lata facetowi nabierało się kilka przysług, które nam wisi, więc na naszą prośbę załatwił do odwołania zakaz wstępu Rossim na teren nowojorskiej rodziny mafijnej. Jesteście bezpieczni, a Errani jest naprawdę wkurwiony.

Raven raz jeszcze mi pomogła, zapewniając bezpieczeństwo, i nie mogłam sobie nawet wyobrazić ceny, jaką zapewne musiała za to zapłacić.

– A czy ty jesteś bezpieczna, skoro to zrobiłaś? Skoro poprosiłaś o tę przysługę? – zapytałam, a Daniel patrzył na nią wyczekująco.

Raven powoli pokiwała głową.

– Tak, nie martwcie się o mnie. Mam mocne plecy.

– Co się stało z Casprem? – zapytał Daniel, wypowiadając na głos to, o czym ja myślałam, ale sama nie byłam w stanie powiedzieć tego głośno.

– Przewieźliśmy jego ciało i zostawiliśmy je w nieciekawej dzielnicy miasta, pełnej narkomanów oraz ludzi szukających problemów. Żadne z nas nie chciało tego robić, ale nie mieliśmy lepszego planu. Śmierć Caspra musiała wyglądać jak nieszczęśliwy wypadek. – Raven zacisnęła mocno dłonie w pięści na stole.

Zakryłam dłonią twarz i starałam się powstrzymać kolejną falę łez.

– Nie mogliśmy przewieźć go do Spokane – dodała ciszej Raven.

– Podróż byłaby zbyt długa. Zadzwoiłam na policję z jednorazowej komórki i poinformowałam, że znalazłam ofiarę strzelaniny, podałam adres, a później wyrzuciłam telefon do kosza. Upewniłam się, że Casper ma przy sobie dokumenty, więc niedługo ktoś z kostnicy zdobędzie numer jego rodziców i ich powiadomi.

Daniel wyciągnął dłoń ponad stołem i wziął ją za rękę.

– Zrobiłaś wszystko, co mogłaś – powiedział cichym, ale stanowczym głosem.

Musiał wyczytać w mowie jej ciała coś, co dla mnie było niezauważalne.

Raven patrzyła na niego przez chwilę, a potem zamrugła, gdy jej obsydianowe oczy zaślnęły od niewylanych łez. Wierzchem dłoni pospiesznie wytarła powieki.

– Pozostałam przy dywanie, bo nie było opcji, aby go doczyścić. Mogę go odkupić.

– Zapomnij o dywanie. Cieszę się, że tobie nic się nie stało – wyznałam ochryple.

Gdybym straciła tego dnia oprócz Caspra także Raven... Nie, nie mogłam o tym myśleć. Przygryzłam wnętrze policzka, a potem sięgnęłam po kubek.

Rozdział 9

Styczeń i luty dwa tysiące piętnastego roku były jednymi z najcięższych miesięcy, jakie przeżyłam w swoim życiu.

Zgodnie z planem policja odnalazła ciało naszego przyjaciela i poinformowała o jego śmierci rodzinę. Tragiczna śmierć kolejnej z bliskich mi osób uderzyła we mnie mocno i długo nie mogłam wyjść z szoku.

Natomiast Alison... Na wspomnienie jej przeraźliwego krzyku serce mi się ściskało. Moja przyjaciółka nadal kochała Caspra, mimo rozstania i upływu czasu. Pogodziła się z zerwaniem i z wiedzą, że nigdy do siebie nie wrócą i nie będą mogli zostać ponownie nawet przyjaciółmi, ale zależało jej na nim. Wieść o śmierci Caspra ją załamała.

Próbowałam dodzwonić się do Louise, ale nie odbierała. Aż do dnia pogrzebu nie byłam pewna, czy się pojawi. Lily przekazała, że gdy rodzice Louise powiedzieli córce przez telefon o śmierci jej brata i o pogrzebie, rozłączyła się i nie odbierała już więcej telefonów od nikogo, nie odpisywała też na żadne wiadomości. Rodzina Hillarych była w rozsypce. Śmierć Chloe i Caspra odcisnęła swoje piętno na każdym z jej członków, ale najsilniej na Louise i jej rodzicach.

Pogrzeb Caspra odbył się piętnastego stycznia, został pochowany obok Chloe. Daniel został z Chrisem i Kadenem w Nowym Jorku, a ja pojechałam pożegnać przyjaciela.

Jeśli myślałam, że cierpienie Alison ciężko było oglądać, to nie mogłam znieść patrzenia na Louise i jej rodziców. Takiego bólu nikt nie powinien doświadczać.

Na myśl, że ja mogłabym stracić Chrisa, chciało mi się wyć. Żaden rodzic nie powinien żyć dłużej niż jego dziecko. A co dopiero dwoje dzieci, jak w przypadku państwa Hillarych.

Louise cały pogrzeb histerycznie szlochała, nie chciała pozwolić zakopać trumny i jej ojciec musiał ją zamknąć mocno w objęciach, by Casper mógł zostać pochowany.

Ten krzyk rozpacz i płacz były ze mną cały czas, nie mogłam ich wyrzucić z pamięci.

Louise po pogrzebie wróciła do domu z rodzicami i nie chciała z nikim rozmawiać. Siedziała zamknięta w pokoju. Byłam u niej kilka razy, ale nie otworzyła mi drzwi.

Bardzo chciałam jej powiedzieć prawdę, prawda jednak była powodem, dla którego doszło do tej tragedii. Czułam się winna śmierci Caspra, nawet jeśli Daniel mówił, że jest inaczej. Zaczynałam płakać mocniej, gdy tylko przypominałam sobie Chloe i to, jak bardzo była związana z Casprem. Zawiodłam ją, zawiodłam jego, zawiodłam samą siebie.

Kiedy to wszystko się skończy i przestaną umierać ludzie, na których mi zależało?

Daniel mógł mówić, że to nie moja wina, ale przecież gdyby Casper nie znał prawdy, nie wpadłby w obsesję i mógłby żyć dalej. Z czasem może nawet byłby w stanie rozmawiać o Chloe bez bólu.

Dzień po pogrzebie miałam spotkanie z prawnikiem w sprawie rozprawy z Crownsami. Wyznałam mu, że nie czuję się na siłach zmierzyć się z nimi przed sądem i po prostu tego wszystkiego jest dla mnie za wiele na chwilę obecną.

Brody Mitchel na to powiedział coś, co jednak pomogło mi przeżyć kolejny dzień: „Zdecydowałaś się iść do sądu ze względu na warunki, w jakich żyją wychowankowie rodziny Crownsów. Moje najszczerze kondolencje z powodu śmierci przyjaciela, Diano, pamiętaj jednak, o co tutaj walczysz. Dobrze wiem, co się dzieje u Crownsów i co muszą przeżywać dzieci, które nadal tam mieszkają.

Jeśli poprosimy o przełożenie rozprawy, kolejny termin może zostać wyznaczony za pół roku. O kolejne kilka miesięcy wydłuży się cierpienie tych dzieci i nastolatków. Czy naprawdę nie dasz rady iść do sądu i razem ze mną walczyć o lepsze domy dla nich wszystkich?”.

Mężczyzna miał rację. Musiałam walczyć, nie mogłam się poddać cierpieniu i płakać po cichu w domu Williamsów, gdzie się ponownie zatrzymałam. Poprosiłam go o kilka godzin na podjęcie decyzji i wzięcie się w garść.

Tak bardzo brakowało mi bliskości Daniela i Chrisa, tęskniłam za nimi, chociaż ledwie kilka dni minęło, odkąd ostatni raz ich widziałam.

Zadzwoniłam do Daniela i rozmawiałam z nim tamtego wieczoru dwie godziny. Potrzebowałam słyszeć jego głos i zapewnienie, że sobie poradzę.

Nie mogłam pomóc Casprowi – ani wcześniej, by ulżyć mu w cierpieniu psychicznym i naprawić jego złe decyzje, ani teraz, gdy odszedł z tego świata. Co najwyżej mogłam się modlić, aby znalazł w końcu ukojenie.

Mogłam jednak pomóc Georgii, Percy’emu i pozostałym dzieciom mieszkającym u Crownsów. Obiecałam im to. Przypomniałam sobie spojrzenia Georgii i Percy’ego, pełne nadziei. Podobne miała Daisy, która chciała, by Crownsowie zapłacili za wszystko, co zrobili.

Te wspomnienia pomogły mi pozbierać do kupy moje roztrząskane serce, jako tako je skleić i zebrać myśli. Po wielogodzinnym płaczu lzy w końcu przestały płynąć, chociaż ból nie zelżał. Zamierzalam jednak iść do sądu i walczyć dla tych, którzy sami nie mogli tego zrobić.

Wzięłam gorący prysznic, który pomógł mi zmyć z twarzy słone lzy i się rozluźnić. Wszystkie mięśnie miałam tak napięte, że mnie wręcz bolały. Potem zadzwoniłam do prawnika i powiedziałam, że będę i że nasz plan pozostaje bez zmian. Walczymy.

Jak powiedziałam, tak zrobiłam.

Na godzinę przed wyjazdem do sądu zażyłam dawkę leku uspokajającego, bo do moich oczu znowu zaczęły napływać gorące łzy i nie umiałam ich powstrzymać. Poza tym bałam się, że z powodu tak silnego stresu i bólu zablokuję się i nie będę mogła odpowiadać na pytania. Gardło ścisnęło mi się jak imadło.

Leki kompletnie odcięły ode mnie wszelkie emocje, pozostała pustka. Kojąca i bezpieczna. Podczas rozprawy czułam takie otępienie, że żadne jadowite słowa padające z ust państwa Crownsów mnie nie sprowokowały. Odpowiedziałam także spokojnie pewnym głosem na wszelkie pytania zadawane mi przez ich obrońcę.

Mówiłam wszystko to, co wcześniej przygotowałam sobie z panem Mitchelem, nie pozwoliłam im się zagiąć. Crownsowie próbowali udowodnić, że kłamię i jestem niepoczytalna. Jednak zeznania doktora Williamsa i Daisy zgadzały się z moimi.

Rozprawa ciągnęła się długo, na tyle długo, że pod koniec leki przestały częściowo działać, zaczęły drzeć mi dłonie, a głos się załamywał. Staralam się mimo to wytrzymać.

Wygraliśmy. Crownsowie mieli zapłacić odszkodowanie każdemu z podopiecznych, którzy teraz przebywali pod ich opieką, dodatkowo w trybie natychmiastowym tracili prawo do bycia rodziną zastępczą, dzieciom miały zostać znalezione nowe rodziny. Miało to być zrobione w ciągu kilku tygodni, by podopieczni Crownsów mogli trafić do nowych, lepszych domów i otrzymać opiekę psychologiczną tak szybko, jak to możliwe.

Nie byłam jednak w stanie cieszyć się z wygranej. Nie czułam satysfakcji ani radości. Cierpiałam i było za wcześnie, aby cokolwiek innego przebiło się przez mój ból.

Po powrocie do Nowego Jorku musieliśmy z Danielem zająć się przeprowadzką.

Co prawda według słów Raven plan ukuty przez nią i Edmunda się powiódł, Rossi mieli w chwili obecnej zakaz wstępu na teren

nowojorskiej rodziny mafijnej, ale i tak nie mogliśmy mieszkać dłużej w starym mieszkaniu. Nie byliśmy w stanie przebywać w salonie. Raven dobrze się zajęła sprzątaniem i nie było śladu po tym, co się tam wydarzyło, ale sama świadomość wystarczyła.

Kaden oświadczył, że wyprowadza się do Atlanty, i to już, miał wykupiony bilet i czekał tylko na mnie, by się pożegnać. Znalazł pracę w starbucksie obok kampusu uniwersyteckiego i udało mu się wynająć pokój w czteropokojowym mieszkaniu, gdzie mieszkało już troje studentów. Miał zacząć nowe życie i chciał jak najszybciej wyjechać.

Alison również postanowiła się przeprowadzić. Nie mówiąc nam nic, podczas naszego pobytu w Spokane szukała pokoi do wynajęcia w Nowym Jorku. Wyprowadziła się dwa dni po Kadenie.

Z Danielem znaleźliśmy mieszkanie niedaleko mojego studia nagraniowego. Miałam dalej do uczelni, ale został mi tylko jeden semestr, więc nie było to dla mnie ważne.

Poinformowałam Hazel o przeprowadzce. Trochę nagięłam prawdę: powiedziałam agentce, że od pewnego czasu spotykałam się z Australijczykiem Callahanem, który teraz przeniósł się na stałe do Stanów, a ja postanowiłam wraz z synem postanowiłam z nim zamieszkać. Poprosiłam, aby nieco poluźniła zasady chronienia mnie, ponieważ Callahan jest prywatnym detektywem i potrafi za dbać o moje bezpieczeństwo.

Dość długo zajęło mi przekonanie Hazel do mojej decyzji o rezygnacji z ochroniarzy. Finalnie bodyguardzi mieli ze mną przebywać tylko, gdy pojawiałam się publicznie jako Amelie. Agentka zastrzegła jednak, że jeśli coś znowu się wydarzy i moje życie będzie zagrożone, ochrona wróci na stałe.

W ciągu dwóch miesięcy życie moje, Daniela, Alison i Kadena ogromnie się zmieniło. Tyle czasu mieszkaliśmy pod jednym dachem, a teraz nagle każde z nas poszło własną drogą.

Chris mocno to przeżył. Nie rozumiał, dlaczego nagle nie ma z nami jego ukochanego wujka ani cioci. Serce mi pękało, gdy płakał za Kadenem.

Daniel zdecydował, że na razie będzie się opiekował Chrisem w domu, i przestał poszukiwać pracy. Chciał zapewnić naszemu synowi stałą obecność bliskiej osoby, ja również uważałam to za najlepszą decyzję. Dodatkowe zamieszanie w życiu Chrisa i wynajmowanie niani mogłyby jeszcze bardziej rozdrażnić malca.

Natomiast ja postanowiłam zrobić sobie wolne od pracy i wizyt w studiu, za to skupiłam się na studiach. Uczyłam się i czytałam zaległe książki, poświęciłam na to cały wolny czas. Pomogło mi to się wyszczyć i nie rozklejać w ciągu dnia. Nie chciałam, by Chris widział, jak płaczę, a nie mogłam przez cały czas brać leków uspokajających. Pan Williams jeszcze w styczniu mnie ostrzegł, że na dłuższą metę można się od nich uzależnić i powinnam brać je wyłącznie, gdy to jest niezbędne. Musiałam więc znaleźć coś, co pomogłoby mi skupić myśli na czymś innym niż Casper. Uczenie się było do tego idealne.

Daniel to rozumiał. Dla niego ukojeniem było zajmowanie się Chrisem, bawienie się z nim, czytanie mu czy nawet trzymanie go na rękach. również gdy Chris wszedł w okresu buntu dwulatka i o wszystko był gotowy się awanturować, Daniel naprawdę czerpał przyjemność z „dyskusowania” z naszym synem.

Dopiero na początku marca życie zaczęło być łatwiejsze. Ból osłabł, tak samo jak poczucie winy. Razem we troje mogliśmy w końcu zacząć się cieszyć czymś tak blahym jak choćby wspólne śniadania, spacer, a nawet wiosenne porządki.

Byliśmy rodziną, poharataną i po przejściach, ale byliśmy w końcu razem. Przetrwaliśmy tyle burz, nie mieliśmy zamiaru się poddawać.

Chris wreszcie przestał dopytywać o Kadena. W połowie marca po raz pierwszy zwrócił się do Daniela „tato” i w oczach mojego

ukochanego pojawiły się lzy wzruszenia. Ja także się rozkleiłam. Musiały minąć cztery miesiące ciągłego przebywania z Danielem, by Chris zrozumiał, kim tak naprawdę dla niego jest ten mężczyzna.

To był jeden z najpiękniejszych momentów i w tamtej chwili poczułam, że mogę zacząć ponownie zajmować się muzyką. Przez cały czas żałoby miałam blokadę twórczą, nie byłam w stanie napisać żadnego tekstu, chociaż Eric Larson uparcie wysyłał mi e-maile z żądaniem rozpoczęcia prac nad nową płytą.

Hazel wiedziała o śmierci mojego przyjaciela i chociaż nie znała szczegółów, kazała Larsonowi czekać. Rozumiała moją potrzebę skupienia się na życiu prywatnym i studiach, które kończyłam.

W połowie marca Daniel zaczął ponownie szukać pracy, a ja pojawiłam się w studiu po przerwie, gotowa do działania.

Eric wezwał mnie do siebie na dywanik i podczas półgodzinnej rozmowy, którą raczej należało nazwać kazaniem, dał mi stanowczo do zrozumienia, co myśli na temat mojej nagłej nieobecności przez dwa i pół miesiąca. Powiedział, że moje życie prywatne obchodzi go tyle co zeszłoroczny śnieg, dla niego liczy się bardziej to, że mam podpisaną umowę z wytwórnią i powinnam zamiast tylko brać pieniądze, zacząć znowu dawać coś od siebie.

Nie próbowałam nawet się tłumaczyć, że przecież byłam w żałobie i musiałam dać sobie czas na podniesienie się po stracie bliskiej osoby. Po prostu wysłuchałam tego, co miał mi do powiedzenia, a potem oznajmiłam, że przyszłam właśnie zacząć pracę nad płytą, i wyszłam z jego gabinetu.

Hazel później dopytywała zmartwiona, co też Larson mi powiedział. Przekazałam jej z grubsza treść jego tyrady i zapewniłam, że naprawdę spłynęło to po mnie jak po kaczce.

Życie toczyło się dalej, a my musieliśmy znaleźć sposób, by wrócić na odpowiedni tor i otrząsnąć się z bólu i żałoby.

Louise wróciła do Seattle i odcięła się od wszystkich, jedynie czasami rozmawiała z rodzicami przez telefon. Natomiast z członkami

naszej paczki zupełnie urwała kontakt. Ogromnie mnie to martwiło, ale nie mogłam pojechać do Seattle. Miałam nadzieję, że z czasem także ona znajdzie sposób na ukojenie cierpienia, jakie czuła.

* * *

Dziewiętnastego marca w trakcie przerwy na zajęciach poszłam do kawiarenki zamówić sobie kawę i bajgla. Miałam kwadrans do kolejnego wykładu, więc się spieszyłam. Kiszki mi grały marsza i niecierpliwie czekałam na zamówienie. Po jego odebraniu udałam się do jednego z wolnych stolików, by zjeść pospiesznie swoją kanapkę.

Zaczął dzwonić mój telefon, gdy tylko wzięłam pierwszy kęs bajgla. Ostatnio dzwoniła do mnie często Hazel w sprawie kolejnych wywiadów i występów w programach rozrywkowych. Odmawiałam za każdym razem. Na to już na pewno nie byłam gotowa plus nie mogłam się tym zajmować teraz, kilka miesięcy przed egzaminami końcowymi na studiach. Z cichym westchnieniem sięgnęłam po telefon i spojrzałam na wyświetlacz.

Jeśli to Hazel, odrzucę połączenie. Nie miałam teraz czasu na kolejną bezowocną rozmowę.

Ku memu zaskoczeniu dzwonił Alex Camden. Nie rozmawiałam z nim od dawna. Dzwonił co prawda w lutym, ale powiedziałam mu krótko, że nie mam siły na rozmowę, przechodzę ciężki okres.

Odebrałam, gdy tylko przełknęłam kęs bajgla.

– Cześć – przywitałam się. – Przepraszam, że nie dzwoniłam. Dużo się u mnie ostatnio działo, musiałam się odciąć i psychicznie odpocząć.

– Cześć, Diano, nie ma sprawy. Jak się teraz czujesz? – zapytał z prawdziwą troską w głosie.

– Jest już o wiele lepiej. Głupio mi, że nie dawałam znaku życia.

– Cieszę się, że jest lepiej. Niczym się nie przejmuj. Też ostatnio miałem sporo na głowie.

W jego głosie wyczułam uśmiech i tłumioną radość. Musiało się stać coś naprawdę dobrego, skoro Alex był taki szczęśliwy i sam postanowił do mnie zadzwonić. Istniała tylko jedna rzecz, która mogła przyprawić go o tak dobry humor.

– Co się dzieje? Czyżby coś związanego z Sylwią?

Nie śledziłam portali plotkarskich, unikałam gazet i wiadomości. Nie miałam pojęcia, czy Sylvia nadal jest z Jamesem Sheridanem i co się w ogóle dzieje w show-biznesie.

– Tak, bardzo chciałem ci o tym w końcu powiedzieć, czekałem cierpliwie dwa miesiące...

– Spotykasz się z nią od dwóch miesięcy?! – przerwałam mu, gdy dotarło do mnie, co próbuje mi przekazać. – I nie przepraszaj mnie, Alex! Bardzo dobrze, że mi o tym mówisz. Ogromnie się cieszę.

– Nawet nie wiesz, jaki jestem szczęśliwy! Żyję jak w jakimś śnie, serio.

– Jak do tego w ogóle doszło?

Moja przerwa minęła. Zorientowałam się, gdy inni studenci zaczęli wstawać od stolików i kierować się do wyjścia. Powinnam również iść do auli na wykład, postanowiłam jednak trochę się spóźnić. Kilka minut zawsze mogę jakoś usprawiedliwić, coś wymyślę, w razie gdyby wykładowca jakimś cudem zauważył, że spóźniona wchodzę na salę.

– James i Sylvia rozstali się w sylwestra. Postanowiłem nie popełniać swojego poprzedniego błędu i nie dawać znowu jej czasu na dojście do siebie po zakończonym związku. Więc gdy tylko się dowiedziałem, że zerwali, poleciałem do Los Angeles i zaprosiłem ją na kawę. Zgodziła się.

Nie mogłam w to uwierzyć. Alex tak długo był zakochany w Sylvi, że mogłam wyobrazić sobie, jak ogromnie był teraz szczęśliwy, że postanowiła dać mu szansę.

– Gratuluję! Koniecznie musisz mi wszystko opowiedzieć. Na ilu już randkach byliście? Jesteś w ogóle nadal w Stanach?

– Tak, teraz cały czas przebywam w Los Angeles – odpowiedział z uśmiechem. – Jeszcze chwilę tutaj będę, bo z chłopakami z zespołu pracujemy nad promocją naszej nowej płyty i mamy zaplanowanych kilka spotkań i wywiadów w Stanach.

– Jeśli masz czas, wpadnij do Nowego Jorku, możemy się spotkać na kawę i pogadać – zaproponowałam.

– W sumie mógłbym przylecieć jakoś pod koniec miesiąca, może na początku kwietnia – powiedział.

– Pewnie, nie ma problemu, będę czekała na szczegóły. Daj mi koniecznie znać, gdy uda ci się wyrwać.

– Tak sobie w ogóle myślałem, że może przyleciałbym z Sylwią? – spytał z entuzjazmem.

– Świetny pomysł, jeśli ona też będzie mogła przylecieć – zapewniłam bez chwili namysłu.

Polubiłam Sylwię, wydawała się miłą osobą, chociaż trochę miała charakter gwiazdy. Naprawdę chciałam jednak poznać ją bliżej, tym bardziej teraz, gdy była w związku z moim przyjacielem i go uszczęśliwiała.

– Muszę kończyć, mam zajęcia, jestem na uczelni. Będę czekała na informacje w sprawie waszego przylotu.

– Miłego dnia, Diano, i do zobaczenia.

– Trzymaj się, Alex. I jeszcze raz: naprawdę ogromnie się cieszę, że tak dobrze ci się układa. Obyście razem byli szczęśliwi.

– Dziękuję – odpowiedział z uśmiechem.

PROGRAM PARTNERSKI

— GRUPY HELION —

- 
1. ZAREJESTRUJ SIĘ
 2. PREZENTUJ KSIĄŻKI
 3. ZBIERAJ PROWIZJĘ

Zmień swoją stronę WWW w działający bankomat!

Dowiedz się więcej i dołącz już dzisiaj!

<http://program-partnerski.helion.pl>

GRUPA
Helion 

Jaką cenę będą musieli zapłacić Diana i Daniel, by w końcu móc być razem?

Miłość jest jedną z najpotężniejszych rzeczy na świecie. W imię miłości człowiek jest w stanie zrobić wszystko, nawet przekroczyć własne granice moralne. Daniel przysięgał zrobić co w jego mocy, by wrócić do Diany, a ona obiecała mu, że będzie czekała.

Diana i Daniel na co dzień posługują się fałszywymi imionami i lawirują na granicy kłamstwa i prawdy, by móc przetrwać w świecie sławy, mafii i gangów. Lata ciągłych pożegnań, kradzionych dni i tęsknoty zdają się zbliżać ku końcowi.

Oboje znają ryzyko i wiedzą, z czym się wiąże powrót Daniela na stałe do Stanów, ale są gotowi na wszystko byleby, mimo przeciwności losu, znów być razem.

W pewnym momencie Daniel będzie musiał podjąć decyzję, której konsekwencje wpłyną na przyszłość jego samego, Diany i Chrisa. Młody mężczyzna będzie miał szansę odzyskać prawdziwą tożsamość i oczyścić swoje imię, ale cena może się okazać zbyt wysoka.

Patroni medialni:



● CUTE
●● SENSUAL
●●● SPICY
●●●● DARK

**editio
red**
EDITIO.PL

ebook dostępny na:
ebookpoint

ISBN 978-83-289-0845-1



9 788328 908451

cena: 44,90 zł